

Andrzej Muszala

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Rozeznanie w *Amoris laetitia* papieża Franciszka

Wprowadzenie

Rozdział VIII adhortacji *Amoris laetitia*, zatytułowany: *Towarzyszyć, rozpoznać, włączyć to, co kruche*, ukazuje trzy kierunki i etapy troski o małżeństwo i rodzinę. Po pierwsze, pasterze Kościoła mają towarzyszyć wszystkim ochrzczonej, zarówno tym, którzy idą drogą wyznaczoną przez normy zawarte w Ewangelii i nauczaniu Kościoła, jak i tym, którzy zeszli na inną drogę i obecnie żyją w tzw. „związkach nieregularnych”. Po drugie, mają pomagać w rozeznawaniu różnych, specyficznych, nieraz trudnych sytuacji i wydarzeń, jakie miały lub mają miejsce w życiu osób w związkach sakramentalnych oraz niesakramentalnych, by formułować trafne oceny moralne i dopomagać w podejmowaniu właściwych decyzji dotyczących ich dalszego życia. Po trzecie – naśladując postawę Dobrego Pasterza – mają pomagać w odnalezieniu drogi owcom zagubionym i podjąć wszelkie możliwe

wysiłki, by włączyć je do jedności z Chrystusem i Kościołem w stopniu, jaki w ich stanie jest możliwy; mają to czynić szczególnie wobec tych, które są kruche i poranione. Przedmiotem naszej refleksji jest etap drugi – rozeznanie. Jest to kwestia kluczowa w dokonaniu właściwej oceny stanu duszy, by następnie zastosować odpowiednią terapię dla danej osoby. Dotyczy to zarówno związków sakramentalnych jak i nieregularnych.

Czym jest rozeznanie według *Amoris laetitia*?

Papież Franciszek, pisząc o konieczności rozeznawania w duszpaństwie, nawiązuje do słów samego Jezusa zawartych w Ewangelii¹ oraz do praktycznego ich stosowania przez naszego Pana wobec osób znajdujących się w różnych sytuacjach życiowych (Samarytanka, Maria Magdalena, Nikodem i inni); była o tym mowa już wcześniej². Okazuje się tu także spadkobiercą bogatej tradycji swojego jezuickiego zakonu; duchowym synem św. Ignacego z Loyoli, którego zasady rozeznawania weszły do kanonu praktyk spowiedniczych i kierownictwa duchowego wobec wiernych znajdujących się w trudnych sytuacjach życiowych³. W odniesieniu do różnych form związków, w jakich mogą żyć mężczyzna i kobieta, rozeznanie ma na celu pomoc we właściwej samoocenie stanu ich ducha, uwzględniając wszystkie czynniki oraz wychodząc poza zwykłe katalogowanie związków na pełne (sakramentalne) oraz niepełne (niesakramentalne, nieregularne), choć jest rzeczą oczywistą, że tylko te pierwsze realizują w sposób właściwy normy przekazane przez Ewangelię i Kościół:

„Małżeństwo chrześcijańskie, będące odzwierciedleniem jedności między Chrystusem a Jego Kościołem, realizuje się w pełni w jedno-

¹ Na przykład: „Obludnicy, umiecie rozpoznawać wygląd ziemi i nieba, a jakże obecnego czasu nie rozpoznajecie?” (Łk 12,56).

² Patrz Rdz. I. 1. Biblia o rozeznaniu.

³ Por. Ignacy Loyola, *Ćwiczenia duchowe*, Kraków 2016, nr 169–188; s. 314–336.

ści mężczyzny i kobiety, którzy oddają się sobie nawzajem w wyłączonej miłości i dobrowolnej wierności, należą do siebie aż do śmierci i są otwarci na przekazywanie życia, uświęceni sakramentem, który udziela im łaski, aby stawali się Kościołem domowym i zaczynem nowego życia dla społeczeństwa. Inne formy związków są radykalnie sprzeczne z tym ideałem, chociaż niektóre z nich realizują go przynajmniej częściowo i analogicznie” (AL 292).

Mając to na uwadze, można stwierdzić, że rozeznanie – zdaniem Franciszka – to uwzględnienie różnych okoliczności i sytuacji w celu dokonania właściwej oceny moralnej sytuacji osób żyjących w małżeństwach sakramentalnych, jak i w związkach „nieregularnych”. W pierwszym przypadku rozeznanie dąży do oceny, czy mąż i żona związani sakramentalnym węzłem w pełni realizują ideał małżeństwa chrześcijańskiego; w drugim – celem rozeznania jest wypracowanie osądu moralnego dotyczącego sytuacji, w jakiej żyją mężczyzna i kobieta w związku nieregularnym, oraz poszukiwanie możliwych dróg powrotu do ich pełnej jedności z Chrystusem i Kościołem.

Jaki jest cel rozeznania sytuacji osób żyjących w małżeństwie sakramentalnym oraz w związkach nieregularnych

Do oceny każdego czynu ludzkiego należy uwzględnić trzy elementy: cel obiektywny (przedmiot aktu), intencję (przedmiot osoby działającej) oraz okoliczności. Małżeństwo można rozumieć jako jeden akt ludzki realizowany wraz z drugą osobą (współmałżonkiem), rozciągnięty na całe życie od momentu jego zawarcia. Jego *celem* jest, po pierwsze, umocnienie wzajemnej miłości małżonków i nadanie jej charakteru trwałego poprzez obopólną sakramentalną przysięgę złożoną w obecności świadków; po drugie, dążenie do realizacji zadania prokreacyjnego poprzez wydanie na świat potomstwa oraz wychowanie go do w pełni dorosłego życia. Jeśli małżonkowie mają taką *inten-*

cję, jaka zawarta jest w powyższym celu obiektywnym (oboje zakładają trwałość ich związku aż do śmierci, są świadomi, czym jest prawdziwa miłość, pragną przekazać życie i dobrze wychować swoje dzieci), wówczas działają zgodnie z naturą małżeństwa. Do pełnej oceny wymagane jest wszakże spełnienie wielu istotnych *okoliczności*, jak np. odpowiedni wiek, całkowita dobrowolność wyrażenia zgody, wolność od wcześniejszych zobowiązań i wiele innych. Różnicowanie duszpasterskie w kwestii małżeństwa sakramentalnego ma na celu towarzyszenie małżonkom i ewentualną pomoc w ciągłym dostrajaniu sposobu ich życia do norm ogólnych zawartych w Ewangelii i głoszonych przez Kościół. Normy te nie mogą być zmienione: raz ważnie zawarte małżeństwo jest nierozzerwalne aż do śmierci jednego z małżonków. Małżonkowie przez wszystkie lata wspólnego życia powinni dbać o budowanie wzajemnej miłości, troszczyć się o jej rozwój poprzez praktykowanie gestów oddania wyrażanych w dobrym słowie, wzajemnej trosce o siebie i dzieci, oddaniu, „w pieśszczocie, przytuleniu, pocałunku i zjednoczeniu seksualnym” (AL 157). Papież Franciszek omawia dokładnie postawy służące budowaniu miłości małżeńskiej w rozdziale IV *Amoris laetitia*, zatytułowanym *Miłość w małżeństwie*; czyni to, opierając się na postulatach zawartych w *Hymnie o miłości* św. Pawła (1 Kor 13) i aplikuje je do konkretnej sytuacji – małżeństwa, jak np.:

„Miłość nie działa brutalnie, nie działa w sposób niegrzeczny, nie traktuje szorstko. Jej sposób bycia, jej słowa, jej gesty są sympatyczne, a nie grubiańskie lub sztywne. Nie lubi ranić innych. Uprzejmość jest szkołą wrażliwości i bezinteresowności, wymagającą od jej adepta kształtowania swego umysłu i zmysłów i nauczania się czuć, mówić, a niekiedy – milczeć” (AL 99).

Zadaniem kierownika duchowego jest pomoc małżonkom w rozważaniu, czy takie pozytywne gesty i postawy są rzeczywiście realizowane w ich życiu. Jeśli nie, winien on to ukazać małżonkom w odpowiedni sposób i zachęcać ich do wzmoczonych wysiłków w celu odnalezienia i dalszego budowania wzajemnej miłości wyrażonej naj-

pełniej w miłosnym zjednoczeniu cielesnym oraz odpowiednim spełnianiu misji prokreacyjnej.

Nieco innemu celowi służy rozeznanie dotyczące związków nieregularnych. Koncentruje się ono przede wszystkim na ocenie sytuacji, w jakiej znaleźli się mężczyzna i kobieta żyjący w związku cywilnym lub nieformalnym. Tutaj misja duszpasterza jest szczególnie ważna i delikatna. Nie może ona sprowadzać się do zwykłego wydania sądu o niewłaściwej, niepełnej formie wspólnego życia, a co za tym idzie – do odmowy dostępu do sakramentów Kościoła: pokuty i Eucharystii. Kapłan ma pamiętać, że „trzeba pomóc każdemu w znalezieniu jego sposobu uczestnictwa we wspólnocie kościelnej, aby czuł się przedmiotem niezasłużonego, bezwarunkowego i bezinteresownego miłosierdzia. Nikt nie może być potępiony na zawsze, bo to nie jest logika Ewangelii!” (AL 297). Dlatego duszpasterz powinien przede wszystkim dopomóc osobom żyjącym w związkach nieregularnych w wypracowaniu trafnej oceny stanu ducha, w jakim się znaleźli, uwzględniając wspomniane wcześniej trzy elementy oceny aktu moralnego: cel, intencję i okoliczności. Nie ma bowiem nigdy sytuacji „biało-czarnych” (por. AL 305); istnieją bardzo różne sytuacje, w jakich może znaleźć się jedna i druga osoba, wchodząca w związek nieregularny. Papież Franciszek wymienia cztery przykładowe kazusy:

Kazus 1. „Drugi związek, który umocnił się z czasem, z nowymi dziećmi, ze sprawdzoną wiernością, wielkodusznym poświęceniem, zaangażowaniem chrześcijańskim, świadomością nieprawidłowości swojej sytuacji i wielką trudnością, by cofnąć się wstecz bez poczucia w sumieniu, że popadłoby się w nowe winy”.

Kazus 2. „Przypadek osób, które podjęły wielki wysiłek, aby uratować pierwsze małżeństwo i doznały niesprawiedliwego porzucenia”.

Kazus 3. „[Ci], którzy zawarli nowy związek ze względu na wychowanie dzieci, często w sumieniu subiektywnie pewni, że poprzednie małżeństwo, zniszczone w sposób nieodwracalny, nigdy nie było ważne”.

Kazus 4. „Inną jednak rzeczą jest nowy związek, zawarty po niedawnym rozwodzie, ze wszystkimi konsekwencjami cierpienia i zamie-

szania, które uderzają w dzieci i całe rodziny, lub sytuacja kogoś, kto wielokrotnie nie wypełniał swoich zobowiązań rodzinnych. Powinno być jasne, że nie jest to ideał, jaki proponuje Ewangelia dla małżeństwa i rodziny”⁴.

Do tego katalogu dodajmy jeszcze inne, przytoczone przez niektórych komentatorów *Amoris laetitia*:

Kazus 5. „Przykład kobiety, która związała się z mężczyzną zostawionym przez żonę z trójką małych dzieci. Założmy, że ta kobieta uratowała go ze stanu głębokiego przygnębienia, być może nawet uchroniła przed samobójstwem; z wielkim poświęceniem wychowywała jego dzieci; ich związek trwa już dziesięć lat; urodziło się im dziecko. Kobieta, o której mowa, jest w pełni świadoma, że sytuacja, w której się znajduje, jest nieuregulowana. Szczerze chciałaby zmienić swoje życie. Ale oczywiście nie może tego zrobić. Gdyby rzeczywiście zakończyła ten związek, mężczyzna znalazłby się w takiej samej sytuacji, jak wcześniej, a dzieci zostałyby bez matki. Zakończenie związku oznaczałoby niewypełnienie poważnych obowiązków względem osób całkowicie niewinnych”⁵.

Kazus 6. „Kobieta pogardzana przez swojego męża, doświadczająca przemocy fizycznej z jego strony, która znajduje ratunek i wsparcie duchowe i materialne u mężczyzny, z którym wchodzi w związek cywilny. Mężczyzna ten pomaga jej wychować dzieci z pierwszego małżeństwa; razem żyją przez kolejne lata w zgodzie i miłości; mają ze sobą jeszcze inne dzieci”⁶.

Kazus 7. „Ktoś, kto został ochrzczony, ale nigdy nie przeszedł rzeczywistej ewangelizacji, zawarł małżeństwo w sposób powierzchowny, a następnie został porzucony. Następnie taka osoba związała się z kimś, kto pomógł jej w trudnych momentach, obdarzył ją szczerą miłością,

⁴ AL 298.

⁵ F. Coccopalmerio, *Radość miłości. Przewodnik po ósmym rozdziale adhortacji Amoris laetitia papieża Franciszka*, Kraków 2017, s. 20.

⁶ Por. V.M. Fernandez, *Chapitre VIII de Amoris laetitia. Le bilan après la tourmente*, Parole et Silence 2018, s. 21–22.

stał się dobrym ojcem lub dobrą matką dzieci z pierwszego małżeństwa. Można zaproponować jej, by żyli ze sobą jak brat z siostrą, ale co zrobić, jeśli ta druga osoba się nie zgodzi?⁷⁷.

Kazus 8. „Sytuacja osób, które zawarły małżeństwo bez dostatecznej świadomości tego, co czynią. [...] Czy ważne jest małżeństwo ochrzczonych, którzy nie mają wiary? Czy ważne jest małżeństwo ochrzczonych, których wiara jest dziecinna i którzy nie zdają sobie sprawy z tego, czym naprawdę jest sakrament małżeństwa? [...] Problem staje się szczególnie poważny, jeśli po rozwodzie i ponownym zawarciu małżeństwa ochrzczony przeżywa doświadczenie nawrócenia i chce uporządkować swoje życie. [...] Wielu penitentów nie wie o możliwości unieważnienia. Co zrobić z nimi do momentu, w którym spowiednik zachęci ich do wszczęcia procesu o stwierdzenie nieważności małżeństwa, i do czasu, w którym nieważność ta zostanie orzeczona? Czy w okresie tym, który trwa nieraz kilka lat, musimy wymagać od nich przerwania wspólnego życia? [...] Czy wykluczenie z sakramentów, przynajmniej w niektórych przypadkach, nie jest sankcją nadmierną?⁷⁸.

Można by mnożyć przykłady, a każdy scenariusz życia byłby nieco inny, niedający się sprowadzić do żadnego z poprzednich. Już sam przegląd tych ośmiu kazusów ukazuje, że – choć obiektywnie osoby żyjące w nowych związkach nie zachowują norm dotyczących nierozrwalnego charakteru małżeństwa sakramentalnego – to jednak mogą ponosić różny rodzaj winy, a czasem mogą być od tej winy wręcz całkowicie wolne. Kobieta z *kazusu 6.* nie może być w żadnym razie poddawana takim samym kryteriom oceny jej stanu ducha, co osoba z *kazusu 4.* Ta pierwsza uciekła bowiem wraz z dziećmi od męża-tyrana, który doprowadził ją oraz jej dzieci do głębokiej traumy psychicznej, a być może nawet do fizycznego uszczerbku na zdrowiu; jako ofiara niedającej się w żaden inny sposób uniknąć przemocy nie jest winna rozpadu związku. Tymczasem ta druga świadomie rozbiła swoje małżeństwo,

⁷⁷ R. Buttiglione, *Przyjacielska odpowiedź krytykom Amoris laetitia*, Kraków 2018, s. 32–33.

⁷⁸ R. Buttiglione, *Przyjacielska odpowiedź*, s. 50–52.

zdradzając współmałżonka/ę, nie wzięła odpowiedzialności za wychowanie swoich dzieci, przez co popełnia ciężkie wykroczenie przeciwko członkom swojej rodziny, naturze małżeństwa i Bogu.

W rozeznaniu tych i podobnych sytuacji dodatkowo trzeba zawsze uwzględniać, że małżeństwo jest długofalowym aktem dwojga osób, nie zaś jednej; każda z nich ma inną przeszłość, inne podłoże duchowe, nieco inny świat wartości, inne okoliczności związania się z drugą stroną, tak że nawet w jednym związku dana osoba może być bardziej, a druga mniej winna zaistniałej sytuacji.

Zastanówmy się nad *kazusem 4*. Mamy tu do czynienia z aktem świadomym i dobrowolnym osoby, która najprawdopodobniej zaniedbała troskę o budowanie więzi małżeńskiej poprzez codzienne gesty miłości wspomniane wcześniej. Pozwoliła sobie na niebezpieczną bliskość z osobą trzecią, być może zdradzała z nią współmałżonka/ę, okłamując go/ją i łamiąc przysięgę wierności. Nie liczyła się nawet z obiektywnym dobrem swoich dzieci, porzucając je dla własnego, subiektywnie pojmowanego szczęścia i doprowadzając do cywilnego rozwodu, aby związać się z inną osobą. Jest rzeczą oczywistą, że dopuściła się ciężkiego wykroczenia przeciwko swoim najbliższym, naturze małżeństwa i przeciw Bogu. Rozeznanie jej sytuacji przez duszpasterza polega wówczas na ukazaniu zła, jakiego się dopuściła, oraz krzywdy, jaką wyrządziła współmałżonkowi/ce oraz swoim dzieciom. Co więcej, osoba ta powinna zrozumieć, że skrzywdziła samą siebie, gdyż nie dbała o budowanie własnego wnętrza poprzez troskę o właściwe relacje z najbliższymi; skrzywdziła także swojego nowego partnera życia, wciągając go w czyn niegodziwy i zamykając mu drogę do zbudowania związku sakramentalnego z osobą wolną. Rozeznanie w tym przypadku w żadnym razie nie może służyć usprawiedliwieniu takiego niegodziwego postępowania, ani tym bardziej prowadzić do złożenia taniej obietnicy rychłego dopuszczenia do sakramentów. Jeśli ta osoba przejrzy wewnątrz (co może się zdarzyć nieraz po dłuższym czasie), nawróci się, będzie żałować za swój czyn i będzie chciała naprawić popełnione zło, wówczas celem rozeznania będzie znalezienie drogi powrotu

do pojednania ze współmałżonkiem/ą (jeśli to jeszcze jest możliwe), ustalenie formy pokuty za popełnione zło i zastanowienie się, czy i jaka istnieje w przyszłości możliwość powrotu do życia w pełni sakramentalnego. Rozeznanie takie będzie trudniejsze, jeśli droga powrotu do prawego współmałżonka została zamknięta, np. przez pojawienie się dzieci w nowym związku lub związanie się osoby opuszczonej z nowym partnerem, z którym obecnie osoba ta ma dzieci. Jednak nawet i w takiej trudnej sytuacji duszpasterz, kierownik duchowy lub spowiednik nie może uchylać się od pomocy owcy powierzonej jego pieczy, towarzysząc jej na drogach pokuty i dalszego rozeznawania, w jaki sposób może ona wrócić na prawą drogę. „Nikt nie może być potępiony na zawsze” (AL 297).

Weźmy teraz pod lupę *kazus 6*. Mamy tu do czynienia ze zgoła odmienną sytuacją. Jak już wspomnieliśmy, do pełnej oceny czynu ludzkiego wymagane jest uwzględnienie wszystkich trzech jego elementów: celu obiektywnego, intencji i okoliczności. Kobieta maltretowana, odchodząc wraz z dziećmi od prawowitego męża, łamie normę moralną i występuje przeciwko jednemu z *celów* małżeństwa, jakim jest jedność małżonków (zrywa związek ze swoim mężem). Jednak jej *intencją* jest nie tyle oddalenie się od męża, co ratowanie siebie i swoich dzieci przed dalszym okrucieństwem. W jej życiu pojawia się dodatkowo ważna *okoliczność*: wyczerpała już wszelkie sposoby porozumienia się z małżonkiem i, pomimo podjętych wielokrotnie prób doprowadzenia do zgody, nadal jest przez niego bita i pogardzana; jest także bezsilna wobec stosowania z jego strony przemocy fizycznej wobec dzieci. Znalazła się zatem w sytuacji bez wyjścia – w sytuacji przymusu. Jej odejście od męża, choć świadome, nie jest jednak dobrowolne, jest wymuszone rozwojem wypadków, a zatem – choć obiektywnie czyn, jakiego się dopuszcza, jest niegodziwy – jednak w sumieniu jest ona wolna od winy⁹;

⁹ Por. zapis *Katechizmu Kościoła katolickiego*: „Poczytalność i odpowiedzialność za działanie mogą zostać zmniejszone, a nawet zniesione, na skutek niewiedzy, nieuwagi, przymusu, strachu, przyzwyczajień, nieopanowanych uczuć oraz innych czynników psychicznych lub społecznych” (KKK 1735); oraz: „W celu sformułowania wyważonej

co więcej, czyni jedyny możliwy w danej sytuacji akt w celu ratowania siebie i swoich dzieci przed ogromną krzywdą, być może nawet przed śmiercią. Po decyzji na ten desperacki krok może byłaby gotowa dalej w samotności wychowywać swoje dzieci, lecz jej życie legło w gruzach pod każdym względem – nie jest w stanie ani utrzymać się finansowo, ani pozbierać się duchowo, by rozpocząć nowe życie. W tej dramatycznej sytuacji znajduje wsparcie w wolnym mężczyźnie, który ratuje ją i jej dzieci przed całkowitą degradacją; wiąże się z nim związkiem cywilnym. Zadaniem spowiednika lub kierownika duchowego w takim przypadku jest, po pierwsze, wsparcie jej, towarzyszenie i zrozumienie jej dramatycznej sytuacji bez pochopnego potępienia. Po drugie – pomoc w uzyskaniu obiektywnej oceny zaistniałej sytuacji, uwzględniając wszystkie kryteria oceny czynu, jakim było odejście od męża i związanie się związkiem niesakramentalnym z nowym mężczyzną. W myśl zasady zapisanej w *Familiaris consortio* (nr 84) duszpasterz powinien zaproponować jej oraz jej mężowi cywilnemu zachowanie całkowitej czystości. Być może kobieta byłaby nawet do tego zdolna, powstaje jednak pytanie, co zrobić, jeśli mężczyzna tego nie rozumie i nie zgadza się na taką formę wspólnego życia, gdyż na przykład nie jest chrześcijaninem (*kazus 7*)? Ich związek narażony jest na rozpad, a co za tym idzie – doprowadzenie do kolejnej wielkiej krzywdy, dotykającej ją oraz dzieci. Zauważyć też trzeba, że dla owego mężczyzny jest to związek pierwszy i wyłączny; obdarzył on kobietę miłością, którą chce pielęgnować aż do śmierci; dzieci odnalazły w nim obraz prawdziwego ojca i po raz pierwszy od lat doświadczyły czułości oraz prawdziwej stabilizacji. W ocenie sytuacji kobiety pojawia się zatem kolejna ważna okoliczność: dobro dzieci (a także jej własne) domaga się pozostania ze swoim mężem ze związku cywilnego i pozytywnej odpowiedzi na zaoferowaną przez niego miłość; odmowa współżycia mogłaby doprowadzić do rozpadu

oceny odpowiedzialności moralnej konkretnych osób i ukierunkowania działań duszpasterskich należy wziąć pod uwagę niedojrzałość uczuciową, nabyte nawyki, stany lękowe lub inne czynniki psychiczne czy społeczne, które mogą zmniejszyć, a nawet zredukować do minimum winę moralną” (KKK 2352).

związku, wyrządzając tym samym krzywdę drugiej osobie oraz dzieciom. W ocenie moralnej jej zgody na akty seksualne w nowym związku należy uwzględnić też fakt, o którym napomknęliśmy wcześniej: podmiotem działania w akcie seksualnym są dwie osoby, a nie jedna; obie mogą zachowywać się bardzo różnie, i – jak pisze Pius XI – jedna strona może pozostać bez winy:

„Wie także doskonale Kościół święty, że nieraz jedno z małżonków raczej znosi, niż popełnia grzech, zezwalając, wbrew własnej woli, z ważnego na ogół powodu, na naruszenie właściwego porządku. W takim wypadku jest ta strona bez winy, byleby nie zaniedbała obowiązku miłości bliźniego i byle starała się drugą stronę odwieść od grzechu” (*Casti connubii*, II.1/16).

Może zatem zaistnieć taka sytuacja, że osoba podejmująca akty seksualne w związku niesakramentalnym nie zaciąga osobistej winy. Jak zauważa R. Buttiglione, okoliczności wykonywania takiego czynu „warunkują nie kwalifikację moralną aktu, lecz poziom odpowiedzialności działającego”¹⁰.

Przypomnijmy w tym miejscu, że – w myśl *Katechizmu Kościoła katolickiego* – do zakwalifikowania danego czynu jako grzechu ciężkiego niezbędne jest wystąpienie równocześnie trzech elementów: 1. czyn odnosi się do poważnej materii; 2. sprawca czynu działa w sposób świadomy i 3. dobrowolny (por. KKK 1857). W analizowanym przypadku dwa pierwsze elementy są spełnione: materia czynu jest poważna, kobieta wykracza przeciwko istocie małżeństwa, popełnia zatem czyn wewnętrznie zły (*intrinsece malum*); co więcej, czyni to świadomie. Jednakże brakuje elementu trzeciego – dokonuje go niedobrowolnie: nie ma już innej możliwości ratowania siebie i swoich dzieci, jak tylko odejście od męża-tyrana; w tej dramatycznej sytuacji jedynym ratunkiem i szansą godnego życia jest przyjęcie zaoferowanej pomocy od swego wybawcy i związanie się z nim na pozostałe lata¹¹.

¹⁰ R. Buttiglione, *Przyjacielska odpowiedź*, s. 45.

¹¹ Por. kasus opisany w: R. Buttiglione, *Przyjacielska odpowiedź*, s. 48

Jak widać z analizy *kazusu 4. i 6.*, możliwe jest uzyskanie diametralnie różnych ocen moralnych pozostawania w związku nieregularnym i podejmowania aktów seksualnych przez kobietę i mężczyznę, gdyż istnieje wielka, praktycznie nieskończona ilość scenariuszy, w jakich mogą się oni znaleźć. Prawdopodobnie dlatego Franciszek zrezygnował z próby rozwiązania tej kwestii w bardziej ogólnych schematach, jak to uczynił kilkanaście wieków wcześniej św. Bazyli Wielki, redagując kanony dotyczące osób żyjących w ponownych związkach¹². Franciszek jest świadomy faktu, iż jest rzeczą niemożliwą uwzględnienie wszystkich okoliczności rozpadu prawowitego związku małżeńskiego; gdyby usiłował to uczynić, adhortacja *Amoris laetitia* rozrosłaby się do opasłej księgi, zaś teologia moralna sprowadzona zostałaby do kazuistyki; tym samym zaprzepaszczone zostałaby tak ważna dla Chrystusa i dla św. Ignacego idea rozeznawania. Zawsze też pojawiłyby się nowe, nieprzewidziane scenariusze życia. Poszedł więc inną drogą: zadanie rozeznawania zlecił spowiednikom i kompetentnym duszpasterzom:

„Osoby rozwiedzione, żyjące w nowym związku, mogą znaleźć się w bardzo różnych sytuacjach, które nie powinny być skatalogowane lub zamknięte w zbyt surowych stwierdzeniach, nie pozostawiając miejsca dla odpowiedniego rozeznania osobistego i duszpasterskiego. [...] Rozeznanie duszpasterzy zawsze powinno kierować się odpowiednim rozróżnieniem, ze spojrzeniem, które dobrze rozeznaje sytuacje. Wiemy, że nie mamy prostych odpowiedzi” (AL 298).

Jak jednak dokonać właściwego rozeznania w tak trudnej kwestii? Przychodzi obecnie czas, by zająć się tym problemem.

¹² Ojciec kapadocki próbował uchwycić różne scenariusze w kilku grupach, jak na przykład: „Kobieta opuszczająca męża jest cudzołożnicą, jeżeli wiąże się z innym mężczyzną, natomiast opuszczony mąż jest usprawiedliwiony i kobieta, która z nim współżyje, nie podlega potępieniu” (kanon 9). „W przypadku męża opuszczonego przez żonę należy brać pod uwagę powód opuszczenia. Jeśli okaże się, że żona opuściła go bez dostatecznego powodu, on zasługuje na wybaczenie, ona zaś podlega karze. Wybaczenie pozwala mu uczestniczyć we wspólnocie Kościoła” (kanon 35). Więcej na ten temat patrz: *Kanony św. Bazylego* [w:] *Kanony Ojców Greckich (tekst grecki i polski) Atanazego i Hipolita (tekst arabski i polski)*, A. Baron, H. Pietras (red.), Kraków 2009, s. 32-60.

Kryteria rozeznania stanu ducha w związkach nieregularnych

Papież Franciszek proponuje dwuetapowe rozeznanie stanu ducha osób żyjących w związkach nieregularnych. Etapem pierwszym jest dokonanie autorozeznania przez zainteresowaną osobę. Powinna ona głęboko wniknąć w swoje sumienie, zadając sobie wiele pytań o własną przeszłość i poszukując na nie szczerzej odpowiedzi:

„W tym procesie przydatne będzie dokonanie rachunku sumienia, przez chwile refleksji i skruchy. Osoby rozwiedzione, które zawarły ponowny związek, powinny zadać sobie pytanie, w jaki sposób zachowywały się wobec swoich dzieci, gdy związek małżeński przeżywał kryzys; czy były próby pojednania; jak wygląda sytuacja opuszczonego małżonka; jakie konsekwencje ma nowa relacja dla pozostałej rodziny i wspólnoty wiernych; jaki przykład daje ona ludziom młodym, którzy przygotowują się do małżeństwa. Szczera refleksja może umocnić zaufanie w miłosierdzie Boże, które nikomu nie jest odmawiane” (AL 300).

Franciszek poleca, aby bilans z poprzednich lat życia był dokonany w chwilach „refleksji i skruchy”, co może mieć miejsce na przykład podczas kilkudniowych rekolekcji wypełnionych odpowiednimi konferencjami wygłaszanymi przez kierowników duchowych; rekolekcje te powinny być połączone z długimi chwilami modlitwy zanoszonej do Boga w postawie celnika świadomego swoich przewinień, oraz pogłębianym studium Pisma Świętego¹³. W takich okolicznościach zainteresowana osoba powinna dokonać wnikliwego wglądu w swoje sumienie, nie stosując wobec siebie taryfy ulgowej, lecz stając przed Bogiem

¹³ Warto tu uzupełnić wskazówki zawarte w *Amoris laetitia* o uwagi papieża Franciszka z adhortacji *Gaudete et Exsultate* (2018): „Rozeznanie [...] wymaga nie tylko dobrej zdolności rozumowania lub zdrowego rozsądku, ale jest także darem, o który należy prosić. Jeśli z ufnością prosimy o niego Ducha Świętego, a jednocześnie staramy się pielęgnować go poprzez modlitwę, refleksję, czytanie i dobrą radę, z pewnością możemy wzrastać w tej zdolności duchowej” (nr 166).

w całej prawdzie swego serca. Byłoby czymś zgoła niewskazaniem, gdyby bilans taki robiony był pośpiesznie, w trakcie innych codziennych zajęć, bez modlitewnego oraz duchowego przygotowania. Odwołując się do sumienia osób żyjących w związkach nieregularnych, Franciszek wskazuje pośrednio, że ten wewnętrzny trybunał nie może być marginalizowany w wypracowywaniu właściwego osądu ludzkich czynów; winniśmy mieć do niego większe zaufanie¹⁴.

„Ludzkie sumienie powinno być lepiej włączone do praktyki Kościoła w niektórych sytuacjach, które obiektywnie odbiegają od naszego rozumienia małżeństwa. [...] Sumienie może uznać nie tylko to, że dana sytuacja nie odpowiada obiektywnie ogólnym postanowieniom Ewangelii. Może także szczerze i uczciwie uznać to, co w danej chwili jest odpowiedzią wielkoduszną, jaką można dać Bogu i odkryć z jakąś pewnością moralną, że jest to dar, jakiego wymaga sam Bóg pośród konkretnej złożoności ograniczeń, chociaż nie jest to jeszcze w pełni obiektywny ideał” (AL 303).

By dokonać trafnej oceny własnego postępowania, sumienie powinno być dojrzałe, światłe i odpowiednio uformowane (por. AL 303). Nie można go mylić ani z jakimś nieokreślonym odczuciem („superego”), przekonaniem ogółu lub większości, własnymi poglądami na daną kwestię czy też z innymi przejawami „moralności potocznej”. Winien to być – jak uczy tradycyjna nauka katolicka, opierająca się na wykładzie św. Tomasza z Akwinu – osąd rozumu praktycznego oświeconego wiarą, dokonujący oceny moralnej danego czynu w odniesieniu do zasad ogólnych i niezmiennych, uwzględniając ważne dla tegoż osądu okoliczności. Konieczne jest zatem długofalowe formowanie sumień wiernych, do czego wzywał m.in. Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Polski w 1995 r.

¹⁴ „Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa. Przez sumienie dziwnym sposobem staje się wiadome to prawo, które wypełnia się miłowaniem Boga i bliźniego” (KDK 16).

Jest jednak rzeczą wiadomą, że człowiek nie jest obiektywny w kwestiach dotyczących oceny stanu swego ducha; często ulega złudzeniom, łatwo stosuje taryfę ulgową wobec siebie, nieraz nie zna obiektywnych kryteriów oceny moralnej danego czynu. *Nemo iudex in causa sua*. Zatem po dokonaniu własnego osądu danego czynu powinien przystąpić do drugiego etapu rozeznania: przedstawić go kompetentnemu spowiednikowi lub kierownikowi duchowemu, by ten mógł zweryfikować, czy dokonany osąd nie jest wolny od błędów. Franciszek pisze:

„Zachęcam wiernych, którzy żyją w sytuacjach skomplikowanych, aby z ufnością podchodzili do rozmowy ze swoimi duszpasterzami oraz osobami świeckimi oddanymi Panu. Nie zawsze znajdują u nich potwierdzenie swoich własnych idei i pragnień, ale na pewno otrzymają światło, które im pozwoli lepiej zrozumieć to, co się dzieje, i będą mogli odkryć drogę dojrzewania osobistego. Zachęcam też duszpasterzy, aby słuchali z miłością i spokojem, ze szczerym pragnieniem, aby dojść do sedna dramatu osób i zrozumieć ich punkt widzenia, aby im pomóc żyć lepiej i rozpoznać swoje miejsce w Kościele” (AL 312).

I w innym miejscu:

„Kiedy mamy do czynienia z osobą odpowiedzialną i dyskretną, która nie domaga się stawiania swoich pragnień ponad dobro wspólne Kościoła, i duszpasterzem, który potrafi rozpoznać powagę kwestii, jaką rozważa, to unika się niebezpieczeństwa, że pewne określone rozeznanie doprowadzi do myślenia, iż Kościół popiera podwójną moralność” (AL 300).

Ten dwuetapowy proces rozeznawania: 1. osąd własnego sumienia, oraz 2. weryfikacja go przez kompetentnego duszpasterza, stanowi możliwie wiarygodny sposób wypracowywania oceny czynu, jaki miał miejsce w przeszłości (tu: rozejścia się z prawowitym współmałżonkiem i wejścia w związek niesakramentalny); możliwość pomyłki sprowadzona zostaje wówczas do minimum. Taki sposób rozeznawania Franciszek nazywa „dynamicznym”, gdyż nie ogranicza się tylko do postawienia diagnozy, lecz stanowi początek dłuższej drogi, która

ostatecznie może prowadzić aż do uzyskania pełnej jedności z Chrystusem i Kościołem przez osoby żyjące w związkach nieregularnych. Droga ta może trwać kilka, nawet kilkanaście lat; troskliwy duszpasterz powinien w tym czasie współpracować z nimi aż do pełnego pokonania wszelkich przeszkód¹⁵.

W sytuacjach bardziej skomplikowanych należałoby postulować konsultację duszpasterza z innym kapłanem lub nawet gronem duszpasterzy-specjalistów, analogicznie jak to ma miejsce w rozsądzaniu skomplikowanych przypadków medycznych, które coraz częściej poddawane są ocenie konsyliów i komisji bioetycznych¹⁶. Dlatego czymś pożądanym byłoby stworzenie w każdej diecezji grupy/grup składających się z kilku lub kilkunastu duszpasterzy-specjalistów, których zadaniem byłoby rozpatrywanie sytuacji osób żyjących w nowych związkach, i wspieranie ich w uzyskaniu właściwej oceny stanu ducha oraz w odkrywaniu dróg powrotu do pełnej jedności z Bogiem. Jest to postulat nader wskazany, gdyż osoby te nieraz znajdują się w bardzo trudnej sytuacji duchowej; objęcie ich wówczas duszpasterską troską, towarzyszenie i pomoc we właściwym rozeznawaniu stanowią nie tylko przejaw miłości bliźniego, ale także nową formę ewangelizacji skierowanej ku osobom żyjącym z dala od sakramentów; przyczyniają się do ich przybliżenia się do Chrystusa, a czasem wręcz do pełnej eucharystycznej z Nim jedności.

Na marginesie warto tu wspomnieć, że taki dwuetapowy sposób rozeznawania był od wieków stosowany w Kościele powszechnym. U braci prawosławnych do dziś wielkim uznaniem cieszy się instytucja „starca” – osoby głęboko duchowej, przenikniętej wielką mądrością i charakteryzującej się wybitnym doświadczeniem życia. Wierni zwracają się do niego z prośbą o radę w kwestiach, których rozwiązanie

¹⁵ „W każdym razie pamiętajmy, że to rozeznawanie jest dynamiczne i zawsze powinno być otwarte na nowe etapy rozwoju i nowe decyzje pozwalające na zrealizowanie ideału w pełniejszy sposób” (AL 303).

¹⁶ Składają się one ze specjalistów z zakresu medycyny, etyki, filozofii, psychologii i prawa.

stanowi dla nich poważną trudność. Po dokonaniu autooceny i przedstawieniu jej owemu mężowi modlitwy uzyskują oni albo potwierdzenie ich trafnego osądu albo odpowiedź przeciwną; mogą wszakże jej zawsze zaufać, gdyż jest zakomunikowana przez autorytet zewnętrzny, cieszący się szczególną asystencją Ducha Świętego, który udziela swoich darów – zwłaszcza mądrości i rady – osobom pokornym, prawdziwie duchowym i szczerze szukającym prawdy.

Klucze rozeznawania w *Amoris laetitia* i w innych tekstach Franciszka

Jakimi kluczami posługuje się papież Franciszek w rozeznawaniu stanu ducha osób żyjących w związkach nieregularnych? Odpowiedzmy wprost: starymi i nowymi. Kluczem starym jest tradycyjna nauka teologii moralnej w kwestii oceny aktów ludzkich, wypracowana przez św. Tomasza z Akwinu¹⁷, a wyłożona jako nauczanie powszechne w encyklice Jana Pawła II *Veritatis splendor* (nr 72–83); ukazaliśmy ją już wcześniej, dokonując analizy przykładowych kasusów. Do tej tradycyjnej nauki Franciszek dodaje jeszcze inne klucze – ważne i cenne, gdyż teoretyczną ocenę dokonaną przez rozum oświecony wiarą ubogacają ewangelicznym spojrzeniem niejako samego Jezusa, który wielokrotnie spotykał się z osobami żyjącymi w związkach nieregularnych oraz z innymi, które pogubiły się na drogach życia. Są to więc klucze nowe, aczkolwiek – po głębszym przyglądnięciu się – równocześnie stare, niemal odwieczne, jak odwieczna jest życzliwość Boga do grzesznych ludzi ukazywana już od pierwszych kart Biblii.

Kluczem pierwszym są *ubodzy*. Franciszek, jak żaden inny papież ery współczesnej, stawia ich w centrum Kościoła – *ubodzy* to osoby szczególnie uprzywilejowane. „Pragnę Kościoła ubogiego dla ubogich” (EG 198) – pisał w *Evangelii gaudium*. Wielokrotnie powtarza to zdanie przy różnych okazjach.

¹⁷ Por. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae* Ia–IIae, q. 10, art. 4–5; por. W. Gierzych, *Jak żyć łaską*, Kraków 2006, s. 101–157.

„W sercu Boga jest szczególne miejsce dla ubogich, On sam bowiem «stał się ubogim» (2 Kor 8, 9). Cała droga naszego odkupienia naznaczona jest ubogimi” (EG 197).

Zdaniem Franciszka ubogimi są jednak nie tylko osoby pozbawione środków do życia, egzystujące na peryferiach wielkiego świata; to także ci, którzy noszą na sobie duchowe rany (zawinione czy niezawinione), zawsze domagający się duszpasterskiej troski ze strony kapłanów i spowiedników. Wśród nich jest duża rzesza osób żyjących w związkach niesakramentalnych, którzy w wielu przypadkach pragną odszukać drogę powrotu do Ojca i znaleźć się w Jego przebaczących ramionach. Franciszek – jeszcze jako kapłan, a następnie biskup Buenos Aires – spotykał się z nimi niemal codziennie, odwiedzał ich, nie patrząc na ich *curriculum vitae*; po prostu był z nimi i swoją obecnością dawał jakże istotny wyraz troski o ich dusze. Jako przykład może posłużyć historia kobiety o nazwisku Carina. Została ona uprowadzona, podawano jej narkotyki, gwałcono, zmuszano do prostytucji i do sprzedaży narkotyków swoim klientom. Nie miała do kogo iść, gdyż policja była uwikłana w siatkę przestępczą. Zniszczona psychicznie, spotkała w końcu Bergoglię, który wysłuchał jej opowieści. Ten pomógł jej wyplątać się z siatki prostytucji, załatwił kurs fryzjerski i pracę. Te i inne sytuacje uświadomiły przyszłemu papieżowi, w jak różnych, nieraz dramatycznych, sytuacjach mogą znaleźć się ludzie, zwłaszcza kobiety narażone na przemoc, wyzysk, marginalizację. Potępienie ich za próbę ratowania swego życia czasem za cenę niesakramentalnego związania się ze swoim wybawicielem, byłoby niesprawiedliwe, wręcz nieewangeliczne. Ślady takiego podejścia napotykałyśmy także w adhortacji *Amoris laetitia*:

„Chcę podkreślić trudną sytuację rodzin pogrążonych w ubóstwie, doświadczanych na wiele sposobów, w których ograniczenia życia przeżywane są w sposób przenikliwy. Jeśli wszyscy napotykają trudności, to w domu bardzo ubogim stają się one jeszcze trudniejsze. Na przykład, jeśli kobieta musi wychowywać swoje dziecko sama, z powodu separacji lub z innych przyczyn, i musi pracować, nie mając

możliwości pozostawienia dziecka komuś innemu, to wzrasta ono w opuszczeniu, które naraża go na ryzyka wszelkiego rodzaju, a jego dojrzewanie osobowe jest wystawione na szwank. W trudnych sytuacjach, w jakich żyją osoby najbardziej potrzebujące, Kościół musi zachować szczególną uwagę, aby zrozumieć, pocieszyć, włączyć, unikając narzucania im zestawu norm, jakby były ze skały, zyskując w ten sposób efekt, że czują się osądzone i porzucone przez tę Matkę, która jest powołana, by nieść im Boże miłosierdzie. W ten sposób, zamiast im dawać uzdrawiającą moc łaski i światła Ewangelii, niektórzy, wołając «zdoktrynizować» Ewangelię, zamieniając ją «w martwe kamienie, by rzucać nimi w innych» (AL 49; por. także nr 242).

Być może jako „bogaci” mieszkańcy Europy nie zdawaliśmy sobie wcześniej sprawy ze skali ubóstwa materialnego i duchowego dotyczącego naszych braci i nasze siostry na innych kontynentach. Czyż nie dlatego Duch Święty powołał na Stolicę Piotrową kogoś, kto wyrwa nas z zastanych i dobrze urządzonych schematów myślowych, byśmy – jak Jezus, Dobry Pasterz – poszli do owiec, które zagubiły się lub zostały zniszczone przez okoliczności życia i starali się zrozumieć ich sytuację?¹⁸

Drugim kluczem do zrozumienia i podejścia do osób żyjących w związkach nieregularnych jest koncepcja Kościoła jako *szpitala polowego*.

„Widzę w sposób jasny, że rzeczą, której Kościół dzisiaj potrzebuje najbardziej, jest zdolność do leczenia ran i rozgrzewania serc wiernych. Kościół potrzebuje bliskości. Wyobrażam sobie Kościół jako szpital polowy po bitwie¹⁹.”

Tak mówił Franciszek w swoim pierwszym wywiadzie po wyborze na urząd biskupa Rzymu. W słowach tych przekazał pośrednio, że dzieło zbawcze Jezusa Chrystusa ma wymiar terapeutyczny. Kościół to swoisty „szpital na polu bitwy” – polu zmagania i walk wewnętrznych

¹⁸ Por. V.M. Fernandez, *Chapitre VIII de Amoris laetitia*, s. 26–27.

¹⁹ *Serce wielkie i otwarte na Boga. Wywiad z papieżem Franciszkiem*; <http://www.deon.pl/religia/serwis-papieski/wywiady-franciszek/art,1,serce-wielkie-i-otwarte-na-boga-calosc-wywiadu.html> (dostęp: 14.10. 2013).

poszczególnych osób. Jego misją jest leczenie ran. Bo dzieci Boże cierpią – duchowo i fizycznie. Nikt nie może być obojętny na ich dramaty.

Warto – a nawet trzeba – dzisiaj powrócić do wypracowanej w starożytności (zwłaszcza w egzegetycznej szkole aleksandryjskiej) koncepcji dzieła zbawczego jako dzieła terapeutycznego, które ma na celu doprowadzenie każdego człowieka do pełni zdrowia duchowego. Według niej Ewangelia jest dobrą nowiną o zbawieniu podarowanym nam przez Chrystusa. „On wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby” (Mk 8,17). Przyszedł do nas z niebieskiego Jeruzalem jako Boski Samarytanin, pochyła się nad poranionym Adamem i każdym jego potomkiem, ukrytym pod postacią człowieka leżącego na skraju drogi. Obmywa jego rany winnym octem (symbolika chrztu) oraz zalewa je oliwą (symbol Eucharystii), a następnie zawozi do gospody (symbol Kościoła), gdzie przez całą noc czuwa przy swoim pacjencie. Nazajutrz, na odjeźdźnym, obiecuje, że powróci (zapowiedź paruzji), a wówczas pragnie ujrzeć go zdrowego. W tym czasie Kościół ma opiekować się chorym, aplikując mu te same duchowe medykamenty (symbolika dwóch denarów)²⁰. Dozgonne ich odmówienie komukolwiek byłoby wysoce niewskazane. Byłoby także aktem głęboko niepedagogicznym, gdyż prowadziłoby do utraty ducha. „Skoro nie ma dla mnie nadziei do końca życia, to po co w ogóle mam żyć uczciwie i dobrze?” – powiedziała by niejedna osoba odsunięta na stałe od sakramentów.

Dożywotnia niemożność korzystania z sakramentów podcina u samego korzenia sensowność wszelkiego nawrócenia i dążenia do zmiany postępowania. Chrystus nie czeka na pełne zdrowie swych braci i sióstr, by udzielać im owoców swego odkupienia. Chrztost i Eucharystia są sakramentami uzdrowienia, a nie nagrodą za zasługi²¹. Nikt z nas nie jest godzien tak wielkich darów; otrzymaliśmy je z czystej miłości miłosiernej naszego Pana. On „umarł za nas, gdyżśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5,8). „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają” (Mt 9,12) – powiedział o sobie. Dlatego Kościół – jak dobra Mat-

²⁰ Por. Orygenes, *Homilie o Ewangelii św. Łukasza*, 34, 3.

²¹ Por. EG 47.

ka – strzeże tych największych skarbów i udziela ich swoim dzieciom, zwłaszcza tym, którzy znajdują się w stanie duchowej agonii. Jeśli ktoś nie jest dysponowany do ich przyjmowania, powinien otrzymać pomoc ze strony duszpasterza w formie trafnej diagnozy oraz nakreślenia drogi wyjścia z choroby, by mógł odzyskać utracone zdrowie duszy.

„Nie ma sensu pytać ciężko rannego, czy ma wysoki poziom cukru i cholesterolu! Trzeba leczyć jego rany. Potem możemy mówić o całej reszcie. Leczyć rany, leczyć rany... i trzeba to rozpocząć od podstaw”²².

Leczenie ludzkich ran to czysta Ewangelia. To Dobra Nowina głoszona życiem, a nie tylko słowem. Działać szybko w duchu poświęcenia jak Samarytanin to trudne, wymagające zadanie. Franciszek wie, że Kościół tylko wtedy będzie wiarygodny, gdy będzie czynił to, co głosi. „Byłem głodny, daliście Mi jeść, byłem spragniony, a daliście Mi pić” (Mt 25,35) – mówił kiedyś Chrystus.

Kluczem trzecim papieża Franciszka, który okazuje się bardzo pomocny w rozeznawaniu trudnych spraw (także w obszarze związków nieregularnych) oraz w wyprowadzaniu z nich owiec, jest *hermeneutyka osoby*. Na kwestię tę zwrócił uwagę szczególnie przewodniczący Papieskiej Rady Tekstów Prawnych kard. Francesco Coccopalmerio w swoim komentarzu do *Amoris laetitia*²³. Warto tu przytoczyć dłuższy *passus* jego wywodu:

„Czym jest hermeneutyka osoby? Jak wiemy, hermeneutyka jest instrumentem poznania, a więc również myślenia, oceny rzeczywistości i interpretacji świata. Taką hermeneutykę dla papieża Franciszka stanowi osoba. Innymi słowy: papież ocenia rzeczywistość poprzez osobę, można rzec, że zawsze stawia osobę na pierwszym miejscu i w taki sposób ocenia rzeczywistość. Liczy się osoba, cała reszta jest tego logiczną konsekwencją. Osoba jest wartością samą w sobie, niezależnie od jej strukturalnej specyfiki czy kondycji moralnej. [...]

²² *Serce wielkie i otwarte na Boga*.

²³ F. Coccopalmerio, *Radość miłości... Przewodnik po ósmym rozdziale adhortacji Amoris laetitia papieża Franciszka*, Kraków 2017.

Każda osoba, również zła w znaczeniu moralnym, jest wartością samą w sobie, a więc jest ważna i godna miłości. Z tego wynika fundamentalna w życiu papieża Franciszka zasada sprzeciwu wobec jakiegokolwiek marginalizowania osoby. Papież powtarza nieustannie: żadnego wykluczenia żadnej osoby. [...] Papież Franciszek doświadczał i doświadcza ran niezrozumienia z powodu swojej hermeneutyki osoby. Jeśli pasterz poszukuje zagubionej owcy (człowieka-grzesznika), a ojciec przyjmuje do domu marnotrawnego syna (tego, który zgrzeszył), jeśli papież przyjmuje grzesznika i nie wyklucza nikogo, kto błądzi, czy narusza integralność doktryny? Co ma decydować? Czystość doktryny czy miłość i gotowość przyjęcia grzesznika? Czy przyjmując grzesznika, usprawiedliwiam jego postępowanie i neguję doktrynę? Z całą pewnością nie²⁴.

To bardzo ważne stwierdzenie, wynikające z uważnego czytania tekstów Franciszka, a ostatecznie – samej Ewangelii. Dla Jezusa najważniejszy jest człowiek; aby go uratować, nasz Pan nie waha się nawet naruszyć szabatu. „To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu” (Mk 2,27) – stwierdza, wielokrotnie uzdrawiając w dzień święty; bynajmniej nie łamiąc przez to normy pozytywnej. Gdy przyprowadzono Mu kobietę cudzołożną, którą – w imię prawa – należało ukamienować, wziął ją w obronę, mówiąc: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień” (J 8,7). W erze Nowego Testamentu to „miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa” (Rz 13,10). Gdy należy ocalić życie bliźniego, papież nie waha się wynieść prawa na wyższy poziom – osoby ludzkiej, której integralne dobro stanowi kryterium wszelkiej oceny moralnej. Człowiek jest drogą Kościoła; Franciszek okazuje się tu praktycznym kontynuatorem myśli swoich poprzedników – Jana Pawła II oraz Benedykta XVI. Ową „opcję preferencyjną na rzecz osoby ludzkiej” Bergoglio odkrył szczególnie w tekstach swoich duchowych mistrzów: E. Levinasa (spotkanie z twarzą drugiego) oraz R. Guardiniego. Myśl tego ostatniego przytoczył w adhortacji *Evangelii gaudium*:

²⁴ F. Coccopalmerio, *Radość miłości*, s. 44–46.

„Jedyną miarą, którą możemy przykładać do jakiejś epoki, jest pytanie, w jakim stopniu mogła się w tej epoce rozwinąć – odpowiednio do cech odrębnych tej epoki – istota ludzka”²⁵.

Każda przeszkoda, która doprowadza do duchowej śmierci osoby, winna być usunięta. Twarz drugiego ukazuje mi, co mam czynić, by – jako jego brat/siostra – dopomóc mu w dramatycznej sytuacji, w jakiej się znalazł.

W tym miejscu należy wspomnieć o konieczności uwzględnienia „prawa stopniowości”. Pisał o tym już Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris consortio*: człowiek „poznaje, miłuje i czyni dobro moralne odpowiednio do etapów swego rozwoju” (FC 34). Dla naszej kwestii ma to kapitalne znaczenie: nie chodzi bowiem o zmianę normy prawnej, która sama w sobie pozostaje stała, lecz o sposób jej aplikowania do konkretnych osób – tak, by mogły one wzrastać do pełni wymagań Bożych. Trwa to czasem latami. Na to spostrzeżenie Jana Pawła II powołuje się Franciszek w *Amoris laetitia*, stwierdzając, że:

„[...] nie jest to stopniowość prawa, ale stopniowość w roztropnym wypełnianiu wolnych aktów w podmiotach, które nie są w stanie zrozumieć i docenić lub w pełni zrealizować wymogów prawa” (AL 295).

Bóg ma swoją pedagogię i prowadzi swoje dzieci sobie tylko znanymi drogami. Prawo stopniowości zakłada proces wzrostu duchowego – powolnego dochodzenia do pełnej prawdy i dojrzałości moralnej i duchowej. Ukazany jest on przez Jezusa w przypowieściach o ziarnie gorczycy oraz o plonie wzrastającym dniem i nocą. Ileż to razy spowiednik udziela rozgrzeszenia „na kredyt”, wiedząc, że penitent zapewne znowu upadnie, i sytuacja ta będzie powtarzać się pewnie jeszcze przez kilka, może kilkanaście lat (np. przypadek samogwałtu lub alkoholizmu). Nie odmawia jednak możliwości pojednania się z Bogiem, traktując je jako duchowe lekarstwo i konieczne wsparcie na długiej drodze w duchowym dojrzewaniu. Czy moglibyśmy wyłączyć z tej te-

²⁵ R. Guardini, *Koniec czasów nowożytnych*, Kraków 1969, s. 32; por. EG 224.

rapii niektóre osoby? Na jakiej podstawie? Jak wówczas interpretować zapis z *Katechizmu Kościoła katolickiego*:

„Nie ma takiej winy, nawet najcięższej, której nie mógłby odpuścić Kościół święty. Nie ma nikogo tak niegodziwego i winnego, kto nie powinien być pewny przebaczenia, jeśli tylko jego żal jest szczerzy. Chrystus, który umarł za wszystkich ludzi, pragnie, by w Jego Kościele bramy przebaczenia były zawsze otwarte dla każdego, kto odwraca się od grzechu” (KKK 982).

„Tobie dam klucze królestwa niebieskiego” – usłyszał kiedyś Szymon Piotr pod Cezareą Filipową (Mt 16,19). Piotr naszych czasów – a przecież wierzymy w szczególną asystencję Ducha Świętego zarówno przy jego wyborze, jak i w sprawowaniu jego pasterskiej posługi – ukazuje nam ewangeliczne klucze dopasowane do współczesnych problemów. Posługując się nimi, spowiednik może w sposób wiarygodny i kompetentny spełniać rolę pośrednika pojednania między pokutującym grzesznikiem a Chrystusem. Realizuje wówczas postulat zawarty w *Vademecum dla spowiedników – o niektórych zagadnieniach moralnych dotyczących życia małżeńskiego* opublikowanym w roku 1997 przez Papieską Radę ds. Rodziny:

„Szafarz Pojednania powinien zawsze pamiętać, że sakrament ten został ustanowiony dla mężczyzn i kobiet, którzy są grzesznikami. Będzie więc przyjmował penitentów przystępujących do konfesjonału, zakładając – poza przypadkiem, kiedy są oczywiste dowody przeciwnie – dobrą wolę pojednania się z Miłosiernym Bogiem, która rodzi się z serca skrzeszonego i pokornego (Ps 50, 19)” (nr 6, 2).

Franciszek rozróżnia „porządek prawny” od „porządku duszpasterskiego”. Wie, że każdy przypadek należy traktować indywidualnie, nie umniejszając przez to bynajmniej zasad ogólnych. Teologia i praktyka duszpasterska pierwszych wieków Kościoła także rozróżniała te dwa porządki, dlatego wprowadziła różne doprecyzowania norm ogólnych. Na przykład zabicie agresora w celu obrony własnej nie podważało przykazania „Nie zabijaj”, lecz jeszcze bardziej podkreślało świętość

ludzkiego życia. Podobnie było w kwestiach małżeńskich – przyjęty wówczas przywilej Pawłowy i przywilej Piotrowy (można je rozumieć jako starożytne kazusy dla związków „nieregularnych”) miały na celu większą ochronę jedności małżeństwa. Obecny Biskup Rzymu idzie po tej samej linii. Jego klucze – „klucze Franciszka” – nie stanowią jakiegos rozwodnienia Ewangelii lub podważenia zasady nierozzerwalności małżeństwa; są raczej wyrazem troski duszpasterza o każdą owcę, a równocześnie przestrogą przed wszelką niewiernością. Chrześcijanie żyjący w sakramentalnym małżeństwie powinni pamiętać, że jakikolwiek rozpad ich związku jest wejściem na szczególnie trudną ścieżkę życia i odejściem od ewangelicznej normy jasno przekazanej przez samego Chrystusa.

Pytania otwarte i niejasności w kwestii rozeznania na kanwie *Amoris laetitia*

Zastanówmy się jeszcze nad niektórymi szczegółowymi kwestiami na kanwie adhortacji *Amoris laetitia*, szczególnie jej rozdziału VIII. Pytaniem pierwszym, jakie się tu nieraz da słyszeć, jest: czy propozycja rozeznawania różnych stanów ducha osób żyjących w związkach niesakramentalnych, wraz z możliwością powrotu do życia sakramentalnego, nie jest przejawem sytuacjonizmu etycznego, przed którym przestrzega Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor*? I czy – tym samym – papież Franciszek nie występuje w *Amoris laetitia* przeciwko tradycyjnej nauce katolickiej? By odpowiedzieć na to pytanie, przypomnijmy, że teologia sytuacyjna stwierdza, iż nie istnieją czyny wewnętrznie złe, gdyż podstawowym kryterium oceny moralnej jest – jej zdaniem – dobra wola działającego oraz jego prawa intencja. Takiej tezy nie znajdziemy nigdzie w adhortacji papieża Franciszka. Stwierdzając, że „ze względu na uwarunkowania i czynniki łagodzące możliwe jest, że pośród pewnej obiektywnej sytuacji grzechu osoba, która nie jest subiektywnie winna albo nie jest w pełni winna, może żyć w łasce Bożej, może kochać, a także może wzrastać w życiu łaski i miłości, otrzymu-

jąc w tym celu pomoc Kościoła” (AL 305) i że „w pewnych przypadkach mogłaby to być również pomoc sakramentów” (AL, przyp. 351), Franciszek idzie po linii wyznaczonej przez Jana Pawła II w adhortacji *Reconciliatio et paenitentia*, który do oceny winy poniesionej przez sprawcę czynu nakazuje uwzględnić także jego (sprawcy) świadomość oraz okoliczności dokonania aktu (por. ReP 17). Nie mamy więc tu do czynienia ani z sytuacjonizmem moralnym, ani z zerwaniem z tradycją katolicką²⁶, lecz z zastosowaniem etycznych zasad ogólnych do oceny poszczególnych przypadków²⁷.

Drugim zarzutem stawianym przez krytyków *Amoris laetitia* jest twierdzenie, iż osoby żyjące w nowych związkach (niesakramentalnych) trwają w permanentnym stanie grzechu i nie mogą dokonać zań restytucji. Rzeczywiście, warunkiem powrotu do Boga jest szczerzy żal za popełnione zło i wola naprawy wyrządzonej krzywdy. Okazuje się jednak, że człowiek może żałować, lecz w wielu przypadkach nie da się już cofnąć zegara czasu; nie można już wrócić na poprzednią drogę życia, gdyż coś nieodwołalnie zostało zniszczone. Czyż kobieta, która usunęła ciążę, może wskrzesić swoje dziecko i żyć dalej jak kiedyś? Czy mąż, który dopuścił się zdrady, może naprawić naruszony porządek, nawet gdyby wypowiadał się i pozostał wierny swojej żonie przez kolejne lata? A przecież ani tej pierwszej, ani temu drugiemu nie odmawia się rozgrzeszenia, jeśli tylko szczerze żałują za swoje grzechy. Dlaczego zatem odmawiać go kobiecie, która nigdy nie dopuściła się czynu o podobnym ciężarze zła, lecz odeszła od męża-tyrana i związała się z inną osobą, by ratować życie swoje oraz swoich dzieci? Lub takiej, która po latach szczerze nawróciła się, lecz nie ma obecnie możliwości powrotu

²⁶ „Amoris laetitia nie implikuje żadnego zwrotu nauki katolickiej w stronę etyki sytuacjonistycznej ani nie jest w żaden sposób sprzeczna z encykliką *Veritatis splendor* św. Jana Pawła II”; Kard. G.L. Müller, *Dlaczego adhortacja Amoris laetitia może i powinna być rozumiana w sensie ortodoksyjnym*, [w:] R. Buttiglione, *Przyjacielska odpowiedź*, s. 8.

²⁷ Por. na ten temat szerszy wywód w: R. Buttiglione, *Przyjacielska odpowiedź*, s. 43–45; 121–125; A. Thomasset, J.-M. Garrigues, *Une morale souple mais non sans busole. Répondre aux doutes des quatre cardinaux à propos d'Amoris Laetitia*, Paris 2017, s. 30–66.

do swego prawowitego męża, gdyż zarówno w jej nowym związku, jak i w drugim związku męża pojawiły się dzieci?

Trzecią trudnością, na jaką wskazują niektórzy komentatorzy *Amoris laetitia*, jest twierdzenie, iż dopuszczenie do Eucharystii niektórych osób żyjących w związkach niesakramentalnych mogłoby osłabić motywację innych małżonków trwania w wierności. Jest to rzeczywiście kwestia bardzo delikatna i należy uważać, by nie zranić „wiernych-samotnych”. Jednak problem ten pojawił się już wskutek zapisu w adhortacji *Familiaris consortio* Jana Pawła II (nr 84). Prawowita żona nie wie, czy jej mąż żyje w nowym związku ze swoją partnerką „jak brat z siostrą”, gdyż jest to sprawa między nim a jego spowiednikiem. Zwykle nie wie też, w jaki sposób doszedł on pojednania z Bogiem i jaką otrzymał pokutę. Byłoby czymś wskazanym, aby taki mężczyzna spotkał się z nią, prosił ponownie o przebaczenie i wytłumaczył jej niezbędne szczegóły swojego powrotu do życia sakramentalnego. Gdyby jednak tego nie uczynił, może ona jedynie zaufać, że Kościół znalazł dla niego jakąś formę pojednania z Bogiem, on zaś spełnił wszystkie konieczne ku temu warunki.

Przy okazji postawmy tu pytanie: czy widok osoby przystępującej do stołu eucharystycznego powinien prowadzić do refleksji, że nie warto żyć uczciwie, czy raczej do wdzięczności za to, że jakaś zagubiona owca znalazła się znowu w owczarni Dobrego Pasterza? Czyż nie powinno się wówczas zaśpiewać radosnego *Te Deum*? Dopuszczenie do Eucharystii niektórych osób żyjących w związkach nieregularnych nie osłabia zasady wierności małżeńskiej, jest raczej sprawdzianem bezinteresownej miłości bliźniego i pokory tych chrześcijan, którzy wiernie zachowują normy ewangeliczne. Nikomu nie można zazdrościć łaski Bożej (byłoby to grzechem przeciwko Duchowi Świętemu), nawet gdyby wrócił z dalekiej podróży. Gdyby ktoś tak czynił, zachowałby się jak starszy brat, odmawiający wejścia na ucztę z powodu oburzenia, że ojciec wyprawił ją dla swego marnotrawnego syna. „Trzeba się weselić i cieszyć z tego, że twój brat był umarły, a znowu ożył, zaginął, a odnalazł się” – oto prawdziwa logika Ewangelii.

Podsumowanie

Kapłan, duszpasterz, spowiednik – to narzędzia w rękę miłosiernego Chrystusa. Łatwo jest operować schematami „czarno-białymi” i twierdzić: „Żadna osoba żyjąca w związku niesakramentalnym nie może przystępować do Komunii Świętej”. O wiele trudniej słuchać, rozeznawać, towarzyszyć, modlić się za powierzone owce, czynić wszystko, by nie złamać trzciny nadłamaney. Jak Chrystus, który przyszedł zbawić i ocalić to, co zginęło (por. Mt 18,11). Takie postępowanie wymaga wielkiej cierpliwości, mądrości, głębokiego życia duchowego oraz otwarcia na dary Ducha Świętego. Lecz czyż nie taka jest właśnie rola duszpasterza? Kapłan – *alter Christus* – winien być człowiekiem modlitwy i mądrości; winien słuchać, by dobrze oceniać sprawy, które powierzają mu wierni. Winien „towarzyszyć, rozeznawać i integrować” ich ze wspólnotą Kościoła. Nie potępiać, lecz zachęcać, budować i budzić nadzieję. Takie zadanie powierzył mu Chrystus. Franciszek tylko o tym przypomniał w *Amoris laetitia*, wskazując pole szczególnej troski: owce żyjące w związkach nieregularnych, które szczerze żałują swojego przeszłego postępowania i dziś pragną powrócić do domu Ojca.

Summary

Abstract: The article presents the issue of discernment in the apostolic exhortation of Pope Francis *Amoris Laetitia*. At the beginning it indicates what discernment is according to Pope Francis in two cases: sacramental union and “irregular” situations. Discernment is the consideration of different circumstances and situations in order to properly assess the moral situation of people living in sacramental marriages as well as in “irregular” situations.

Next, the article presents the criteria for the moral evaluation of the human act, specifically in the situation of people living in sacramental union as well as “irregular” situations. Special attention is devoted to the question of discerning the state of conscience of people in “irregular” situations. The article presents eight different cases to show the complexity of assessing the state of the soul of people in “irregular” situations. As a result of the analysis of selected cases it was concluded that there is possible a situation when a person having sexual relations in a non-sacramental union does not incur personal guilt. This applies in particular to involuntary situations.

The next point of the reflection presents the criteria of discernment of the spirit in “irregular” situations. The assessment is carried out in two stages. The first stage is to make an in-depth assessment of the state of conscience by a person who lives in an irregular union. The second stage is to present this judgment to a competent spiritual director. As a result of such a two-stage discernment process, hasty, biased and mild grades are avoided.

The next point shows the keys of discernment presented by Pope Francis. These include, first of all, the traditional principles applied by Christian ethics presented in the teaching of St. Thomas Aquinas and in the encyclical of John Paul II *Veritatis Splendor*. Secondly, Pope Francis postulates the use of other evangelical keys: tenderness to the poor, the Church as a field hospital and hermeneutics of the person. The purpose of using these keys is to remove obstacles that lead to the spiritual death of a person in an “irregular” situation and – in the long term – the possibility of returning to the sacramental life. Pope Francis constantly recommends distinction between the “legal order” and the “pastoral order”.

Finally, the author of the article answers three questions that some theologians put forward as an objection to the exhortation of *Amoris Laetitia*: 1. Is the proposal given by Pope Francis a manifestation of situational ethics; 2. How persons living in new situations (non-sacramental) fulfill the obligation of conversion and restitution; 3. Do-

esn'tthe admission to the Eucharist of some people living in non-sacramental situations weaken the motivation of sacramental spouses to remain faithful.

In conclusion, the article aims to show how a priestand confessor can help people to know their life situations; how he can accompany, discern and integrate the faithful with the community of the Church, not condemning anyone but imitating the attitude of Jesus the Good Shepherd.

Keywords: discernment, *Amoris laetitia*, Pope Francis, „irregular” situations

Bibliografia

- Buttiglione R., *Przyjacielska odpowiedź krytykom Amoris laetitia*, Kraków 2018.
- Coccopalmerio F., *Radość miłości. Przewodnik po ósmym rozdziale adhortacji Amoris laetitia papieża Franciszka*, Kraków 2017.
- Fernandez V.M., *Chapitre VIII de Amoris laetitia. Le bilan après la tourmente, Parole et Silence* 2018.
- Franciszek, *Adhortacja apostolska Evangelii gaudium. O głoszeniu Ewangelii w dzisiejszym świecie*, Rzym 2013.
- Franciszek, *Posynodalna adhortacja apostolska Amoris laetitia. O miłości w rodzinie*, Watykan 2016.
- Franciszek, *Adhortacja apostolska Gaudete et exsultate. O powołaniu do świętości w świecie współczesnym*, Rzym 2018.
- Giertych W., *Jak żyć łaską*, Kraków 2006.
- Guardini R., *Koniec czasów nowożytnych*, Kraków 1969.
- Ignacy Loyola św., *Ćwiczenia duchowe*, Kraków 2016.
- Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska Familiaris consortio. O zadaniach rodziny w świecie współczesnym*, Rzym 1981.

- Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska Reconciliatio et paenitentia. O pojednaniu i pokucie w dzisiejszym posłannictwie Kościoła*, Rzym 1982.
- Jan Paweł II, *Encyklika Veritatis splendor. O niektórych podstawowych problemach nauczania moralnego Kościoła*, Rzym 1993.
- Kanony św. Bazylego, [w:] *Kanony Ojców Greckich (tekst grecki i polski) Atanazego i Hipolita (tekst arabski i polski)*, A. Baron, H. Pietras (red.), Kraków 2009, s. 32–60.
- Katechizm Kościoła katolickiego*, Poznań 1994.
- Müller G.L., *Dlaczego adhortacja Amoris laetitia może i powinna być rozumiana w sensie ortodoksyjnym*, [w:] R. Buttiglione, *Przyjacielska odpowiedź krytykom Amoris laetitia*, Kraków 2018, s. 5–28.
- Orygenes, *Homilie o Ewangelii św. Łukasza*, Warszawa 1986.
- Pius XI, *Encyklika Casti connubi. O małżeństwie chrześcijańskim*, Rzym 1930.
- Papieska Rada ds. Rodziny, *Vademecum dla spowiedników o niektórych zagadnieniach moralnych dotyczących życia małżeńskiego*, Watykan 1997.
- Serce wielkie i otwarte na Boga. Wywiad z papieżem Franciszkiem*, <http://www.deon.pl/religia/serwis-papieski/wywiady-franciszek/art,1,serce-wielkie-i-otwarte-na-boga-calosc-wywiadu.html> (dostęp: 14.10.2018).
- Sobór Watykański II, *Gaudium et spes. Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, [w:] Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 1967, s. 831–987.
- Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*; <http://www.corpusthomisticum.org> (14.10.2018).
- Thomasset A., Garrigues J.-M., *Une morale souple mais non sans busole. Répondre aux doutes des quatre cardinaux à propos d'Amoris Laetitia*, Paris 2017.



Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie



Część III

Idea rozeznania w praktyce



Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie